

Historiografia 2.0

Różne technologie, które wynajdywali ludzie zawsze przyczyniały się do zmiany rzeczywistości i to w różnych jej sferach. W najnowszej historii ludzkości takim wynalazkiem, który zasadniczo odmienił oblicze świata i panujących w nim stosunków jest bez wątpienia Internet. Jego historia w życiu cywilnym (pamiętajmy bowiem, że początkowo miał służyć tylko celom militarnym) liczy niespełna 19 lat. Za początek bowiem ogólnoświatowej pajęczyny uchodzi rok 1991. Mimo tak krótkiego żywota strony WWW dokonały, zdaniem niektórych, (wraz z komputerami osobistymi) bezprecedensowego przełomu w urządzeniu świata – porównywalnego tylko z tzw. rewolucją neolityczną. Szczególnie wiele zmienił Internet II generacji zwany też: Web 2.0. Narodziła się wraz z tą siecią także nowa kultura zwana: kulturą 2.0.

Web 2.0 wkroczył także (choć nie bez oporów) do praktyki naukowej – tworząc jej nową postać, którą nawiązując do wprowadzonej tu już terminologii możemy określić jako: Naukę 2.0. Historiografia także nie uniknęła ekspansji tej ogólnoświatowej pajęczyny. Co więcej, Web 2.0 (jak się za chwilę będzie można przekonać) znalazł na gruncie Klio całkiem sprzyjający klimat. Toteż również na gruncie praktyki historiograficznej możemy od pewnego czasu mówić o zaistnieniu: Historiografii 2.0.

Web 2.0 sterowany jest odpowiednimi wartościami zwanymi kulturą 2.0. Do jej najważniejszych cech zalicza się: 1) wartości hakerskie – takie jak: a) kult odkryć technicznych, b) dążenie do permanentnego udoskonalania programów już istniejących, c) dążenie do uznania przez wspólnotę hakerów

poprzez przekazywanie jej darów w postaci nowych programów (pozycja w hierachii tej wspólnoty nie zależy od tytułów, stopni czy formalnego wykształcenia tylko od rangi osiągnięć), 2) wartości akademickie - takie jak: a) dążenie do bezinteresownego często zgłębiania tajemnic świata, b) dzielenie się pomysłami z całą społecznością uczonych, c) partnerska współpraca - ponad granicami, 3) wartości komunitariańskie - takie jak: a) tworzenie wspólnot opartych na poziomej komunikacji (swobodna wymiana informacji), b) produkowanie własnych informacji, które dostępne są z każdego miejsca i o każdej porze. Umożliwia to danej jednostce/kom tworzenie sieci własnych kontaktów i nowych wspólnot - mających te same cele do osiągnięcia, 4) wartości klasycznego liberalizmu - takie jak: a) indywidualizm, b) wolność tworzenia i działania - niekrepowana żadnymi poważniejszymi berierami.

Web 2.0 jest siecią interaktywną Każdy może bowiem aktywnie tworzyć lub/i współtworzyć dane witryny - poprzez np. udoskonalanie kodu źródłowego i przede wszystkim samodzielnie zamieszczać wszelkie informacje, własne produkcje czy propozycje. Zamazuje się tu podział na producentów i konsumentów, na nadawców i odbiorców, na artystów i publiczność, na aktywną i bierną partycypację w danej kulturze. Wiedza jest tu tworzona kolektywnie - w myśl zasady: nikt nie wie wszystkiego każdy wie coś.

Nauka 2.0 przyjmuje te wszystkie podstawowe wartości, które zarysowałem przed momentem. Choć trzeba od razu zaznaczyć, że jak do tej pory nie potrafiła ona wykorzystać całego potencjału Web 2.0 i wszystkich tkwiących w tej sieci II generacji możliwości. Można zaryzykować nawet twierdzenie, że większość uczonych raczej biernie partycypuje w kulturze 2.0 i Web 2.0. Przejawia się to głównie w szukaniu informacji w Internecie, publikowaniu w elektronicznych czasopismach i oczywiście komunikowaniu się między badaczami za pomocą poczty elektronicznej (maile).

Znakomicie natomiast potencjał Web 2.0 został dostrzeżony i wykorzystany przez młodsze pokolenia. To o nich można powiedzieć (bez cienia przesady), że tworzą wiedzę i do pewnego stopnia Naukę 2.0. Piszę do pewnego stopnia gdyż wszystko to odbywa się poza oficjalnymi strukturami uniwersyteckimi. Jest to także spowodowane tym (pomijając tradycyjny konserwatyzm akademików), że: 1) ten nowy świat został stworzony przez ludzi młodych. Tacy jego twórcy, jak Gates, Allen, Jobs, Torvalds czy Zuberger (czyli twórcy oprogramowania czy wielkich portali) byli najczęściej studentami bądź nawet uczniami szkół średnich, 2) w ostatnich kilkunastu latach wyrosła nowa generacja osób (najstarsi dobiegają dopiero trzydziestki), która niemalże od momentu narodzin żyła w świecie Internetu i różnych nowoczesnych gadżetów elektronicznych, telekomunikacyjnych i informatycznych. Nazywa się ich net pokoleniem, pokoleniem mp3 czy cyfrowymi tubylcami, 3) najnowsze badania neurologiczne czy psychologiczne pokazują, że „sieciaki” są jakby innymi już ludźmi. Ich mózgi inaczej pracują, mają doskonałą koordynację: ręka-oko, potrafią dostrzec więcej szczegółów w otoczeniu, umieją robić kilka czynności naraz a także szybciej analizować i dokonywać śmiałych uogólnień z olbrzymiej ilości docierających doń informacji, 4) są oni głównymi beneficjentami wszelkich portali internetowych, 5) stworzyli oni, dzięki biegłości informatycznej, nowe formy organizacji społecznej, nowe formy twórczości artystycznej i nowe formy uczenia się - alternatywne dla oficjalnej, państwowej edukacji, 6) zatem to oni potrafili w pełni wykorzystać wszelkie możliwości, jakie niosą nowe technologie. Dorośli, wychowani w innej jeszcze rzeczywistości: przedinformatycznej, mogą już być tylko cyfrowymi emigrantami w świecie Informacjonalizmu. Przeważa wśród nich bierne korzystanie ze współczesnych technologii (maile czy poszukiwanie informacji na stronach WWW). Nawiasem mówiąc archaiczne systemy nauczania na wszystkich szczeblach edukacji (o których tyle się mówi) są właśnie konsekwencją tego, że osoby decydujące o polityce oświatowej i osoby

zabierające się za próby jej zreformowania (i to w większości krajów świata) zostali ukształtowani w starych światach i stąd właśnie brak im pomysłów na zmiany. Odnosi się wrażenie, że dopiero dojście do władzy „sieciaków” spowoduje rewolucyjne zmiany na tym polu. Przejdźmy jednak do nauki.

Tutaj też jest wiele do zrobienia i zreformowania. Środowiska naukowe zawsze słynęły ze swego konserwatyizmu (i to nie tylko jeśli chodzi o rytuały). Co więcej, dla wielu był to powód do dumy. Jednakże wobec ogromnego tempa zmian jakie mają miejsce (praktycznie z dnia na dzień) taka postawa jest po prostu zabójcza. Aby dać wyobrażenie o skali zapóźnienia w porównaniu z innymi praktykami, które szybciej potrafiły przestawić się na nowe sposoby funkcjonowania to można zadać pytania w rodzaju: 1) dlaczego tak mało naukowców (zwłaszcza profesorów) publikuje swoje artykuły w elektronicznych czasopismach, 2) dlaczego jeszcze mniej badaczy wydaje swoje książki w Internecie – tzw. e-booki, 3) dlaczego jest tak mało pozycji multimedialnych, 4) dlaczego jest tak mało społecznościowych portali naukowych, 5) dlaczego nie odbywają się konferencje w Sieci - nie mówiąc już o systematycznych wykładach (nie mylić z kursami on-line), 6) dlaczego brakuje poważnych dysput naukowych na forach internetowych? Oczywiście te pytania można jeszcze mnożyć.

Te możliwości natomiast zostały już lepiej dostrzeżone przez środowiska pozaakademickie. To tam mamy do czynienia ze spontanicznym i masowym ruchem budowy nowych form uprawiania wiedzy. Celują w nim oczywiście ludzie młodzi. Zatem w dalszym ciągu postaram się pokazać, jakie nowe możliwości działalności wiedzy twórczej w ramach historiografii (która nas tu szczególnie interesuje) już zostały stworzone i jakie rysują się możliwości na najbliższą przyszłość.

Tę nową historiografię będącą wytworem Informacjonalizmu i związanych z nim praktyk będę dalej nazywał: historiografią 2.0. Oczywiście jest ona częścią nowej nauki – zwanej nauką 2.0, cechy konstytutywne której

zarysowałem już wyżej. Historiografia 2.0 praktykowana jest głównie w sieci, choć, z drugiej strony, swym zakresem wybiega poza Internet.

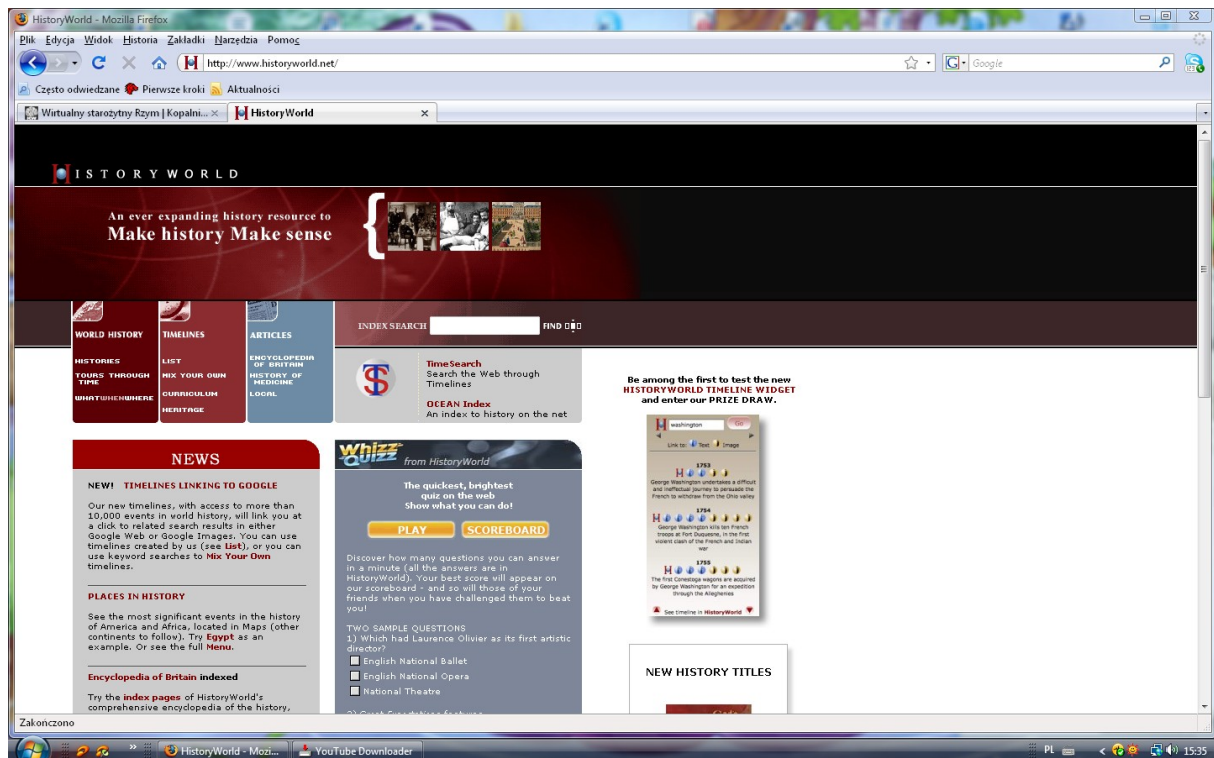
Na historiografię 2.0 będą się składały zasoby Internetu takie, jak: a) publikacje elektroniczne (czasopisma, książki, materiały źródłowe itp.) poświęcone problematyce historycznej, b) tradycyjne narracje sprowadzone do postaci cyfrowej, c) pliki filmowe, muzyczne, graficzne związane z szeroko rozumianą historią, d) witryny WWW (serwisy, wortale, portale itp.) zajmujące się przeszłością, e) blogosfera (blogi, czaty, fora itp.), na których dyskutuje się o wydarzeniach historycznych i historiografii, f) portale społecznościowe, g) wirtualne muzea, wystawy czy wirtualna turystyka historyczna i wreszcie h) sieciowe uprawianie badań historycznych i sieciowa edukacja historyczna (nie mylić z kursami on-line).

Z drugiej strony w obręb historiografii 2.0 zaliczymy także prace multimedialne (encyklopedie, atlasy, podręczniki itp.) wydane na nośnikach elektronicznych typu: CD, DVD czy Blu Ray. Ponadto, gry historyczne: komputerowe, na konsole, w telefonach komórkowych czy na odtwarzaczach mp4.

Ten obszerny wykaz zjawisk i praktyk składający się na historiografię 2.0 pokazuje jednocześnie ewolucję, jaką przeszedł ten typ historiografii na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat (od początku lat 90-tych XX wieku). Ta ewolucja, mówiąc w skrócie, przebiegała ku większej interaktywności i demokratyczności. W początkowej fazie rozwoju bowiem królowały w Internecie strony WWW przekazujące gotowe już treści historyczne. Stąd tę fazę określa się najczęściej historiografią 1.0. W jej ramach odbiorca mógł tylko przeczytać czy obejrzeć coś w Internecie: jakieś treści historyczne i co najwyżej je skomentować. Sytuacja radykalnie zmieniła się wraz z przejściem do fazy 2.0.

Internet II Generacji zwany Web 2.0 i co za tym idzie historiografia 2.0 wykorzystuje tzw. mechanizm wiki – oprogramowanie, pozwalające na tworzenie i zmienianie stron internetowych i treści tych stron. Może to uczynić praktycznie każdy (oczywiście po nabyciu pewnej już kompetencji informatycznej). Ponadto mechanizm wiki to: otwartość, partnerstwo, dzielenie się zasobami i działanie na globalną skalę. Stąd po roku 2000 nastąpił istny wysyp stron i portali

nowego typu - będących przykładem nowych praktyk społecznych: praktyk 2.0. Ta tendencja wlała się szerokim strumieniem także w obszar historiografii i w ten sposób możemy mówić o nowym typie praktyki historiograficznej: historiografii 2.0, a nawet o: historykach 2.0, jako praktykujących tę nową historiografię. Pokażemy to paru konkretnych przykładach:

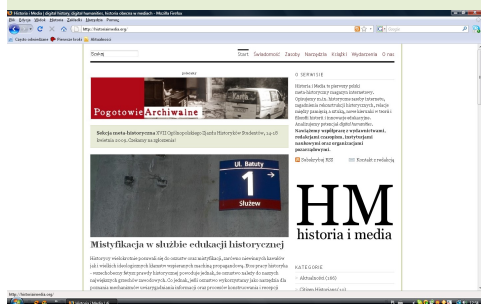


A. W roku 2001 wystartowała w Wielkiej Brytanii witryna internetowa: History World ([WWW.historyworld.net](http://www.historyworld.net)). Jest to typowy portal gromadzący wszelkie informacje z historii powszechnej. Zawiera on przede wszystkim pokaźną już bazę danych tekstów poświęconych tematyce historycznej. Portal składa się z trzech działów podstawowych. Są to: World History, Timelines i Articles (do tego dochodzi jeszcze Quiz). Pierwszy zawiera wydarzenia poświęcone przeszłości w układzie alfabetycznym. Drugi zawiera informacje ułożone wzdłuż osi czasu (od czasów najdawniejszych po współczesność). Trzeci artykuły i rozprawy - też ułożone alfabetycznie. W ramach pierwszego z działów mamy trzy katalogi: Histories, Tours through time i WhatWhenWhere. Umożliwiają one odnalezienie informacji według alfabetu (Histories), według czasu i co wydaje

się najciekawsze (trzeci katalog) według dziedziny, czasu i miejsca. Portal zawiera także zbiór fotografii i map ilustrujących poszczególne artykuły i oczywiście wyszukiwarkę. Nie zawiera natomiast filmów i innych pomocy interaktywnych. Brakuje też Forum. Internauta ma do wyboru dwa tryby przeglądania tekstów: prosty oraz interaktywny. W wersji interaktywnej można bez przeszkód poruszać się między połączonymi tematycznie hasłami. Poszczególne teksty można, rzecz jasna, wydrukować.

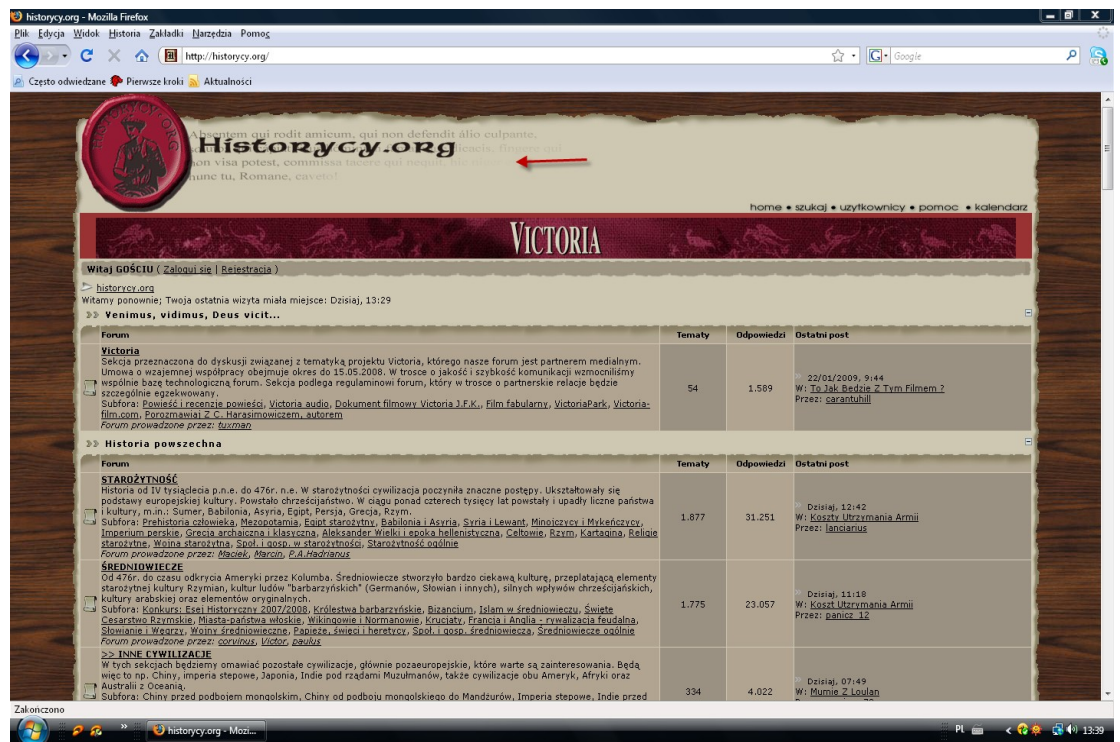
The screenshot shows the website <http://histmag.org/> in a Mozilla Firefox browser. The page layout includes a top navigation bar with links like 'Start', 'Artykuły', 'Recenzje', 'Forum', 'Społeczność', 'Redakcja', 'Projekt', 'Konkursy', and 'Reklama w serwisie'. A prominent banner at the top center reads 'Synowie Rzeszy' over a historical photograph. Below the banner, the page is divided into columns. The left column, titled 'Artykuły', lists articles such as 'Farby, maski i walność. Niepodległościowa twórczość Władysława Teodora Bendy' and 'Przysposobienie Wojskowe Kobiet w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych'. The middle column, titled 'Wydarzenia', features articles like 'Niedoszłe ofiary Holocaustu w sojuszu ze... zwolennikami legalizacji marihuany' and 'Czy Turkowie zamkną jeden z najstarszych na świecie chrześcijańskich klasztorów?'. The right column contains a 'Reklama' section with a 'Konkurs!' advertisement and a book review. A red arrow points to the 'HIST MAG' logo, which is labeled 'pierwszy polski portal historyczny'. The browser's address bar and taskbar are also visible.

<http://historiamedia.org/infos> Obecność historii w dyskursie medialnym, wpływ mediów na kształtowanie świadomości przeszłości, Internet i nowe technologie w badaniach i edukacji historycznej, historia i sztuka współczesna – to tylko z niektórych interesujących nas zagadnień. Chcemy promować koncepcje digital history, wzorując się na amerykańskich praktykach Center for History and New Media oraz informować o nowych zasobach i narzędziach historycznych dostępnych online. Naszą ambicją jest też animowanie organizacji środowisk Digital humanities w Polsce (Historia i Media: WWW.historiamedia.org)



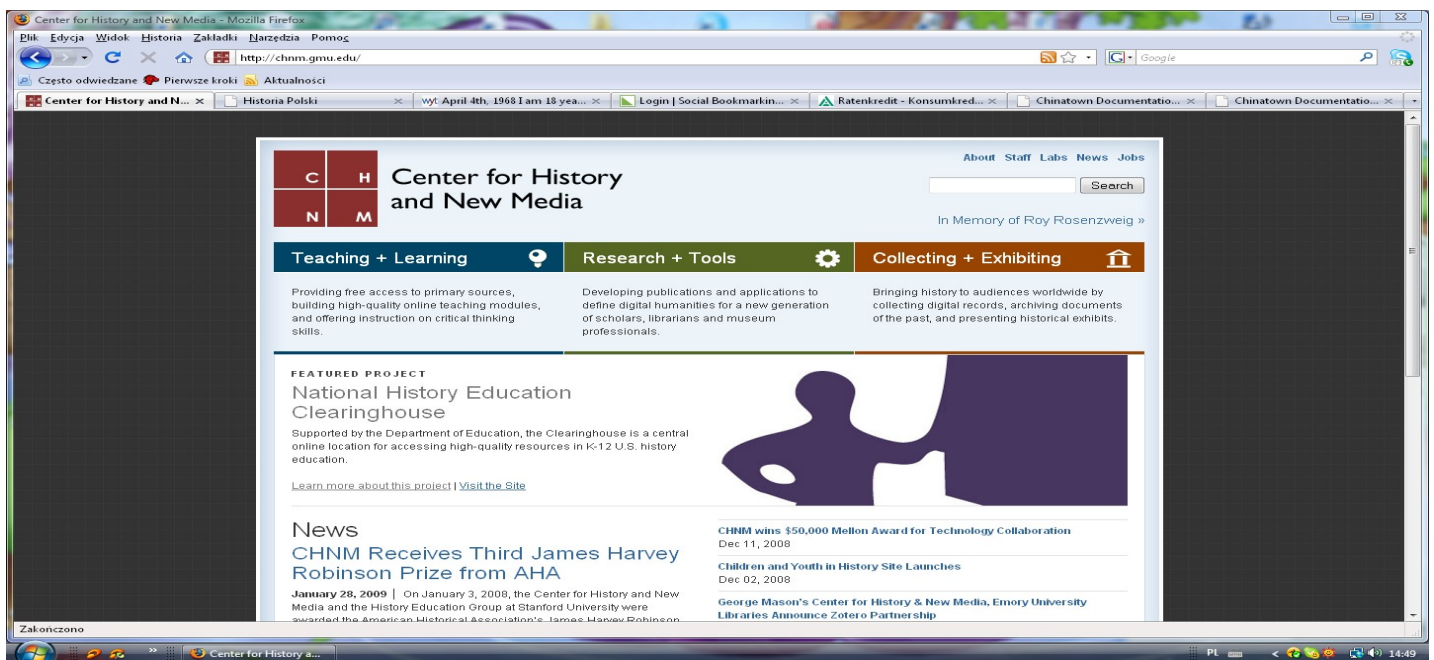
W roku 2000 uchwałą Kongresu USA powołano do życia: Veterans History Project. Jest to portal internetowy, którego celem zasadniczym jest gromadzenie wszelkich wspomnień amerykańskich uczestników dwudziestowiecznych wojen i tych z początku bieżącego stulecia (np. wojny w Iraku czy Afganistanie). Na stronach tego portalu mamy min. zgromadzone nagrania amerykańskich żołnierz-weteranów na mp3, które oczywiście możemy odsłuchać na witrynie internetowej.

B. Także w roku 2001 powstał w Polsce portal: Histmag (WWW.histmag.org). Był to pierwszy tego typu portal historyczny w naszym kraju. Jego założycielem był student IV klasy liceum Kamil Janicki. Początkowo bardziej przypominał czasopismo elektroniczne. Szybko jednak przekształcono go w typowy portal naukowy. Obecnie działa na zasadach komercyjnych. Jest to już typowy portal społecznościowy. Co więcej, można go już uważać za przykład sieciowego uprawiania historiografii. Ale po kolei. Historycy org składają się z pięciu podstawowych działów: Historia powszechna, Historia Polski, Historia sztuki, Historie dziedzinowe i Biblioteka cyfrowa. W ramach każdego z trzech pierwszych działów znajdują się linki odsyłające do bardziej szczegółowych działów, typu: Starożytny Egipt, Polska piastowska, Renesans czy metodologia historii. W ramach każdego z tych poddziałów można prowadzić dyskusje, polemiki czy wysuwać jakieś hipotezy i interpretacje na wybrane zagadnienia. Każdy tu może zainicjować nowy temat czy wątek. W ramach prowadzonych dysput rozmówcy wymieniają się także różnymi informacjami, odsyłają do najnowszych koncepcji, książek, filmów czy stron internetowych. Dział: Cyfrowa Biblioteka zawiera z kolei bazę danych artykułów, książek, filmów i linki do ciekawych stron WWW. Można w nim zamieszczać własne teksty bądź multimedia.



Historycy.org – największy historyczny portal społecznościowy w Unii Europejskiej

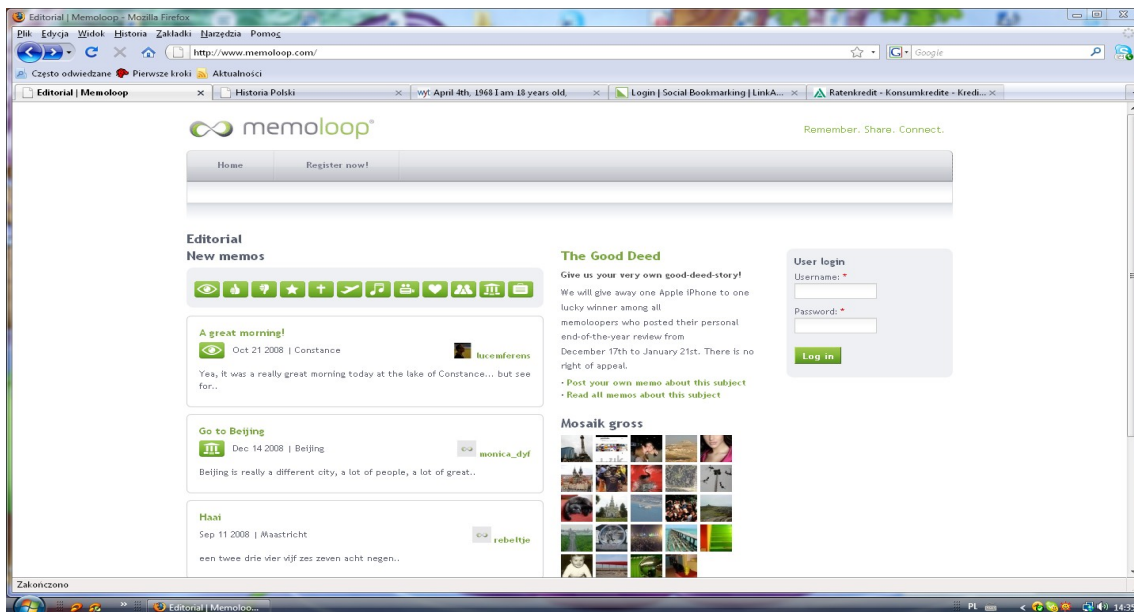
1. W roku 2001 w Roy Rosenzweig tworzy na Uniwersytecie Masona (Wirginia): The September 11 Digital Archive. W zamierzeniu twórcy miało ono gromadzić wszelkie



informacje związane z atakiem na World Trade Center – teksty, zdjęcia, filmy, maile i osobiste wspomnienia uczestników i ich rodzin. Dwa lata później cały zbiór liczący ok. 15 tys. pozycji został przekazany Bibliotece Kongresu USA w Waszyngtonie. Tenże sam historyk (nazywany już przez niektórych pierwszym cyfrowym historykiem) powołał do życia w roku 2004 na tej samej uczelni (Masona): Center for History and New Media, które zajmuje

się i propaguje cyfrowe uprawianie historiografii. Istnieje tu odrębny kierunek studiów: cyfrowa historiografia. Nawiasem mówiąc także inspiracją do jego/jej powstania była książka Davida J. Staleya: *Computers, Visualization and History* (2002), w której amerykański historyk postuluje wypracowanie dla nauki historycznej metod wizualizacyjnych, które zastąpiłyby klasyczną pisaną narrację. Tu można dodać, że pomysły Resenzweiga i Staleya stara się realizować w Polsce portal: *Historia i Media* (WWW.historiaimedia.org) założony przez Marcina Wilkowskiego (ur. 1982). Portal ten obecnie działa na zasadach komercyjnych.

- D. W roku 2006 w Niemczech powstał portal: *Memoloop* (WWW.memoloop.com), którego założycielem jest Florian Wagner – przy współpracy operatora telefonii komórkowej T-mobile. Portal funkcjonuje w wersji niemieckiej i angielskiej. Jego celem zasadniczym jest tworzenie historii przez zwykłych ludzi. Każdy na witrynie tego portalu może zamieścić informacje o sobie oraz o swoim życiu i przeżytych doświadczeniach. Internauci mogą tu umieszczać swoje teksty, zdjęcia, filmy, maile, sms-y, mms-y, a także informacje o swoich znajomych, miejscach, w których przebywali i wydarzeniach w jakich uczestniczyli. Portal pozwala automatycznie łączyć wspomnienia różnych osób z tych samych wydarzeń w jeden zbiorowy, multimedialny obraz faktów z danego miejsca i czasu. Podobne cele stawia sobie inny projekt: *Miomi* (WWW.miomi.com) realizowany pod patronatem Uniwersytetu oxfordzkiego (na razie wersja Beta). Punktem wyjścia tego portalu jest założenie, że każdy użytkownik może być twórcą historii. Stąd, podobnie jak w *Memoloopie*, zachęca się tu internautów do umieszczania i dzielenia się swymi przeżyciami z innymi.



E. Historia „natychmiast”. Powstanie i upowszechnienie się komunikatorów nowego typu (jak np. Blip) umożliwiło powstanie portali, których użytkownicy mogą tworzyć historię „natychmiast” czy na „żywo”. Najciekawszym tego przykładem może być chociażby portal: Evernote (WWW.evernote.com). Umożliwia on natychmiastowe zamieszczanie na swych stronach WWW wszelkich informacji przesyłanych od różnych osób z praktycznie każdego miejsca na kuli ziemskiej. Portal dostarcza bowiem odpowiednich aplikacji do różnego typu urządzeń mobilnych (notebooków, komórek czy odtwarzaczy mp4, jak np. Ipod touch). Każdy przebywający w danym miejscu i wyposażony w tego typu urządzenie może nagrywać notatki głosowe, zrobić zdjęcie bądź nagrać krótki film video i natychmiast przesłać ów materiał na stronę Evernota. W ciągu kilku sekund jego nagrania staną się widoczne dla internautów! Co ciekawe od początku 2009 roku najnowsza wersja programu Google: Google Earth umożliwia także nagrywanie „wycieczek” z Second Life, które oczywiście też można natychmiast umieścić gdzieś w sieci.

F. Internet umożliwił także rewolucję w muzealnictwie – w tym także w muzeach historycznych. Umożliwił bowiem powstanie muzeów wirtualnych. Współczesne wielkie Muzea to nie tylko miejsca wystaw, lecz także ośrodki badawcze. Jednym z

najnowocześniejszych tego typu muzeów jest: Wirtualne Muzeum Powstania warszawskiego, które zostało stworzone na bazie klasycznego muzeum powstania - przy współudziale portalu Wirtualna Polska i grupy TP.SA. Muzeum wirtualne powstania zawiera jednak o wiele więcej eksponatów niż to tradycyjne. Co więcej, można je oglądać w grafice 3D czego oczywiście nie mogą zagwarantować te starego typu. Eksponaty mogą również być oglądane z różnych perspektyw - co jest niemożliwe na tradycyjnych wystawach. Ponadto internauci mogą tu odsłuchać bogatą kolekcję nagrań dźwiękowych bądź filmowych co także byłoby niemożliwe podczas tradycyjnego oglądania. Muzeum powstania jest również interaktywne co ma ogromne znaczenie dla historyków i innych badaczy. Wszyscy bowiem zwiedzający internauci, a w szczególności sami uczestnicy powstania, ich rodziny bądź pozostali, których te sprawy interesują mogą je na bieżąco nie tylko komentować, ale także uściślać, dopowiadać, wtrącać nowe wątki czy interpretacje i w ten sposób wpływać na kształt kolekcji i, rzecz jasna, na naszą wiedzę o tym wydarzeniu. Badacze z kolei mogą uzyskiwać w ten sposób (od zaangażowanych internautów) nowe dane, które mogą wykorzystać w swojej działalności naukowej bądź bardziej już postnaukowej.

G. Wirtualną podróż po świecie umożliwia również dobrze znany już program: Google Earth (1999.) Wykorzystuje on zdjęcia satelitarne - dzięki którym można stworzyć dokładne mapy wszystkich zakątków kuli ziemskiej. Jednakże aplikacja ta umożliwia tworzenie również obrazów trójwymiarowych co umożliwia w miarę wierne odtworzenie różnych obiektów w tzw. realnym świecie. Nie ruszając się z domu możemy więc w ciągu kilku sekund przenieść się do dowolnego zakątka kuli ziemskiej i obejrzeć w grafice 3D i z różnych ujęć kamery wszystkie np. ważne budowle historyczne, pola bitew, odkrycia archeologiczne itp. Co więcej program Google Earth archiwizuje obrazy „tych samych miejsc” dzięki czemu możemy odbywać swoistą podróż w czasie i oglądać, jak dane tereny czy ważne pomniki przeszłości ulegały transformacji. Ponadto, jak już „przed momentem” wspomniałem najnowsza wersja Google (5) pozwala nagrywać nasze „podróże” po Second Life. Możemy zatem utrzymywać i ściągać nagrania z np. konferencji historycznych, wykładów, a także z zamieszczanych tam tekstów, nagrań, filmów czy archiwów.¹

¹ Andrzej Radomski: Historiografia a kultura współczesna, wyd. UMCS, Lublin, 2006

W swej ostatniej książce poświęconej sytuacji historiografii w kulturze współczesnej – tej ponowoczesnej zwłaszcza zestawiałem ze sobą (min.) dwie formy obecności wiedzy historycznej we współczesnych społeczeństwach Zachodu. Powróćmy na chwilę do tego zestawienia:

1. Wypowiadamy się o historii w szerszych dyskusjach – jak chociażby tej o odpowiedzialności za zbiorowe winy XX w. Także w malarstwie, wystawach, ekspozycjach muzealnych, filmach, audycjach telewizyjnych [...] O historii wypowiadamy się przez budowanie pomników [...] Wypowiadamy się o historii w składaniu kwiatów pod pomnikami (pod jednymi tak, pod innymi nie) [...] O historii wypowiadamy się w ewentualnym obalaniu pomników oraz protestach przeciw zarówno budowaniu, jak obalaniu [...] Myśl o przeszłości wyrażamy w uznawaniu poszczególnych obiektów za zabytki (bądź nieuznawaniu ich za takie) oraz w dbaniu o nie (bądź nie dbaniu) [...] Wypowiadamy się o przeszłości w kulcie pamiątek i relikwii [...] Wypowiadamy się o historii poprzez milczenie [...] Wypowiadamy się o historii poprzez określenie alfabetu, jakim się posługujemy w piśmie [...] Na swój sposób wypowiadamy się o przeszłości w naszym wyglądzie zewnętrznym. Nasze stroje nieraz służą do zajęcia stanowiska wobec przeszłości [...] Wypowiadamy się o przeszłości w

otrzymywanych bądź przyjmowanych imionach [...] O przeszłości wypowiadamy się w budownictwie: w tym, co burzymy, niekiedy w tym, co i jak budujemy, co odbudowujemy i czy odbudowujemy². I dodajmy za autorem tego cytatu: w prawnym zakazie naruszania pewnej wizji historii (jak w przypadku zjawiska określanego „kłamstwem oświęcimskim” czy zagrożenia karą wypadków negowania zbrodni komunistycznych). Historia też jest ciągle ważnym elementem praktyki edukacyjnej i samodzielnym kierunkiem studiów. Jest więc wciąż ona obecna w naszych europejskich, jak i pozaeuropejskich społeczeństwach. Nawet gdy nie mówi się o niej wprost – to jest ona obecna w postaci jakby „milczącej” wiedzy przejawiającej się w naszych zachowaniach i wytworach naszych działań. Można nawet powiedzieć, że sprawuje ona nad nami swoista władzę – w sensie tego terminu nadanego przez Foucaulta.

2. I druga forma – tym razem specyficznej (nie) obecności:

a) Rzeczywistość, która została wynaleziona w ciągu ostatnich stuleci i z której uczyniliśmy zasadę, sama znajduje się na drodze ku zniknięciu: na jej tyłach rośnie potęga Rzeczywistości Integralnej, pewnego rodzaju Rzeczywistości Wirtualnej, która opiera się na deregulacji samej zasady rzeczywistości³

b). Potwierdzenie lub zaprzeczenie rzeczywistości, zasady rzeczywistości, jest zatem wyborem politycznym⁴

c). Sam czas, czas przeżywany, nie ma już czasu, by zaistnieć. Historyczny czas zdarzenia, psychologiczny czas emocji i pragnień, subiektywny czas sądów woli – wszystkie one zostają jednocześnie postawione w stan oskarżenia przez czas wirtualny, który zwiemy, bez wątpienia ironicznie, czasem rzeczywistym⁵

d) [...] świat taki, jaki jest, należy do dziedziny pozoru, czy wręcz integralnego złudzenia, ponieważ nie ma możliwości jego przedstawienia [...] Nigdy nie uda nam się zapelnć pustki prawdy. Stąd ucieczka do przodu, ku wciąż innym symulakrom. Stąd wytwarzanie coraz

² Marcin Kula: Krótki raport o użytkowaniu historii, PWN, Warszawa, 2004, s. 11-27

³ Jean Baudrillard: Pakt jasności, o inteligencji zła, wyd. Sic! Warszawa, 2005, s. 7

⁴ Tamże, s. 13

⁵ Tamże, s. 20

bardziej sztucznej rzeczywistości takiej, dla której nie ma już przeciwwagi ani idealnej alternatywy, lustra ani negatywu⁶

e) [...] stoimy przed wyborem: albo ustanowić rzeczywistość całkowicie przenikalną dla historii (sensu, idei, interpretacji, decyzji) i popaść w ideologię, albo – przeciwnie – uznać rzeczywistość za ostatecznie nieprzeniknioną, nieredukowalną i poetyzować⁷

f) W tym stadium, w którym wszystkie funkcje – cielesne, czasowe, językowe – zostały przeniesione do sieci, w stadium mentalnego drenażu umysłów, najmniejsze wydarzenie stanowi zagrożenie, sama historia jest groźbą⁸.

Te dwie formy obecności historii, wiedzy historycznej czy pamięci historycznej, o których mówiłem są charakterystyczne dla dwóch światów czy, jak kto woli, dwóch kultur: nowoczesnej i ponowoczesnej. Przy czym w tej ostatniej rola świata z historią maleje. Niektórzy mówią wprost, że ponowoczesność wydaje się być światem bez historii.

Podstawowymi przyczynami tego zjawiska wydają się być: 1) rezygnacja z respektowania światopoglądów o totalizującym charakterze – konsekwencją czego jest porzucenie wizji świata z historią, 2) walka z uniwersaliami – co pociąga także zanegowanie istnienia takiego ponadjednostkowego bytu jakim jest historia, którą początkowo się rozbija na historie (tak jak u Foucaulta) albo rozprasza na indywidualne działania czy akty mowy (Deleuze czy Rorty), 3) nowe wizje kultury jakie się dziś propaguje akcentują, że świata sam w sobie nie posiada Historii – jest ona bowiem (jej idea) tylko konstruktem, 4) co więcej, proponowane nowe formy partycypacji w ponowoczesnych kulturach – polegające na wręcz nieograniczonej autokreacji, przekreślają właściwie możliwość świata z historią, który mógłby ograniczać emancypacyjne dążenia człowieka, 5) wiedza historyczna może być w tym wypadku pre-tekstem do wytworzenia kolejnych tekstów czy opowieści. Wybór którejś z nich będzie indywidualną sprawą każdej jednostki, która będzie miała możliwość

⁶ Tamże, s. 21-23

⁷ Tamże, s. 51

⁸ Tamże, s. 97

porównania ich ze sobą i zdecydowania się na taką, która wyda się jej najbardziej użyteczną ze względu na cele, jakie sobie stawia (mogą w grę chodzić i inne kryteria, np. estetyczne), 6) nawet gdy w grę wchodzi sprawy solidarnościowe (jak u Rorty'ego) – to budowane opowieści (z zachowanych pre-tekstów, tradycyjnie powiedzielibyśmy z przeszłości) nie miałyby na celu przenikania do historii – tylko byłyby „klejone” z różnych „starych” tekstów – tak aby dawały w miarę spójną wizję świata, z którym chcemy się solidaryzować i do którego chcemy wdrażać innych. Nie występowałyby tu, rzecz jasna, kryteria prawdziwościowe – tylko porównywanie jednych wizji z drugimi (szacowanie ich użyteczności czy, powiedzmy, atrakcyjności). I nie miałyby większego znaczenia czy owe światy istniały wcześniej czy istnieją obok – tylko czy chcielibyśmy w nich zamieszkać bądź je opuścić ze względu na takie a nie inne kryteria, które są dla nas istotne, 7) współczesny człowiek Zachodu nie chce już być obciążony jakimiś szczególnymi zobowiązaniami wobec przeszłości (nie mówiąc już o jakiejś idei obiektywnej, którą trzeba by realizować), ani też nie widzi większego sensu aby podtrzymywać w ogóle pojęcie przeszłości czy, powiedzmy, linearnego czasu. Ma do dyspozycji olbrzymie archiwum (świat tekstów), z którego może tworzyć nowe sensy i do tego, generalnie, nie jest mu potrzebny świat z Historią. Okazuje się zatem, że historiografia jako refleksja nad światem historii (w szczególności dyscyplina badawcza) utraciła przedmiot swych dociekań. Co więcej, nie ma specjalnie dużej woli aby ów przedmiot utrzymywać przy życiu (mniejsza oto: czy z przekonaniem o jego realności czy jako bardziej wytworu nauki czy w ogóle kultury, który jednak ma jakieś odniesienie do jakiegoś bytu). Wszystko to powoduje, że pod znakiem zapytania staje koncepcja historiografii ponowoczesnej (postmodernistycznej). Co prawda zdaniem części historyków i teoretyków historii tego typu historiografia miałaby zajmować się albo: owymi rozłamami czy nieciągłościami, o których wspominał Foucault, ukazywać nam świat wykluczeń (np. szaleństwo) i marginesów (mniejszości etnicznych,

seksualnych czy świat kobiet) bądź świat życia codziennego (i jego doświadczanie) jednym słowem produkować - mikrohistorie albo: stosować różne punkty widzenia i sposoby prezentacji zjawisk wypracowane np. na gruncie praktyki artystycznej, a zwłaszcza współczesnej powieści. Jest to zgodne z tendencjami kultury ponowoczesnej „kochającej” świat różnic i marginesów oraz różne perspektywy oglądu. Jednakże badanie tego świata, jak nas, ze wszystkich stron przekonują postmoderniści, nie jest możliwe (nie możemy przeniknąć do przeszłości – nawet przekonani o jej realnym istnieniu). Ponadto, rzeczywistość, która jest przedmiotem penetracji intelektualnej tej czy innej dyscypliny ma być naszym wytworem. Zacytujmy w związku z tym współczesnego teoretyka historii Keitha Jenkinsa: nadal bowiem istnieje wyraźne oczekiwanie – zwłaszcza wśród postmodernistów – iż skoro nastąpił kres nowoczesności (i kształtowanych przez nią historii), to możemy się spodziewać, że jednym ze składników ponowoczesności będą ponowoczesne historie. Takie właśnie myślenie kryje się za upartym żądaniem historyków modernistów, by postmoderniści wyjaśnili, jak dokładnie wyglądałaby historia ponowoczesna? [...] Lecz dlaczego miałaby ona jakoś wyglądać? Czemuż miałaby istnieć? Jeśli bowiem krytyki ponowoczesne pokazały, iż przeszłość może zadowolić każdego, jeśli może ona dostarczyć argumentów na poparcie wszystkiego w ogólności, a więc niczego w szczególności, jeśli w dodatku ponowoczesne sceptycyzmy, relatywizmy oraz pragmatyzmy śmiertelnie osłabiły wiedzę historyczną, wówczas naprawdę powstaje pytanie [...] z jakiej racji w ogóle mamy zaprzętać sobie głowę jakąś historią [...] dlaczego mielibyśmy nadal zajmować się historyzacją jakiejś przeszłości? Będę więc dowodził, iż równie dobrze możemy zapomnieć o historii i żyć w bogatych imaginariach, które proponują teoretycy ponowoczesności⁹.

Powyżej jednakże ukazałem szereg nowych form praktykowania historiografii – nazywanych najczęściej: historiografią 2.0. Czyżby więc ostatnimi czasy (już w XXI stuleciu) nastąpiło odrodzenie idei historyczności (dla niektórych takim przełomem byłby atak na World Trade Center) i co za tym idzie renesans wiedzy historycznej?

⁹ Keith Jenkins: Życ w czasie, lecz poza historią; żyć w moralności, lecz poza etyką, w: Pamięć, etyka i historia (pod. red. Ewy Domańskiej), wyd. poznańskie, Poznań, 2002, s. 249-251

Aby odpowiedzieć na to fundamentalne w sumie pytanie to musimy je rozpatrzeć w szerszym kontekście przemian zachodzących we współczesnym świecie. Pozostawanie bowiem w obrębie samej historiografii (akademickiej zwłaszcza) nie pomoże nam, jak sędzę, w zrozumieniu różnych meandrów, jakim podlega ta dziedzina ludzkiej działalności.

Historiografia (podobnie jak i cała humanistyka) zawsze była mniej lub bardziej upolityczniona, zideologizowana, uwikłana w spory natury światopoglądowej czy wcześniej religijnej. Podkreślają to wszystkie liczące się obecnie orientacje filozoficzne i metodologiczne. Różnica polega tylko na tym, że wcześniej ów fakt starano się maskować czy nawet jakoś neutralizować – poprzez wymyślanie różnych metodologii badań, a przede wszystkim w próbach unaukowania historiografii w duchu naturalistycznym. Obecnie zaangażowanie się humanistyki w jakąś politykę uchodzi za rzecz normalną, a nawet postulowaną. Podręcznikowym wręcz przykładem mogą być gender studies, które dostarczają teoretycznej wiedzy dla bardziej praktycznego już ruchu feministycznego czy różnej maści studia postkolonialne, etniczne bądź dotyczące mniejszości seksualnych – wspierające i uzasadniające emancypacyjne dążenia różnych grup ludzkich.

Humanistyka i co za tym idzie historiografia penetrowała (czy używając starej terminologii: badała) świat zwany: kulturą (choć obecnie wypowiada się i na inne kwestie, np. przyrodnicze). Pozytywista powiedziałby, że kultura była po prostu przedmiotem badań humanistyki.

Pojęcie kultury kojarzy się nam najczęściej z czymś pozytywnym - niezależnie od tego, jak ją będziemy definiować. Kulturę zwykle przeciwstawiano naturze bądź barbarzyństwu. Fakt posiadania kultury miał świadczyć o wyjątkowości człowieka i jego przewadze (np. moralnej) nad światem zwierząt

albo innymi ludźmi, którym odmawiano przywileju posiadania kultury („dzicy”, jednostki niekulturalne, nie kulturotwórcze, obcy, szaleńcy itp.).

Kultura była (jest?) uważana przez wszystkie liczące się orientacje w ramach tzw. nauk o kulturze jako byt autonomiczny, niemalże jakaś realność, która istnieje obok natury i kształtuje niemalże wszystko – w tym i naszą wiedzę na temat tejże natury. To kultura przesądza o tym, jak: postrzegamy, myślimy, działamy, jakie mamy emocje i osobowość, tożsamość, a także jaką mamy wiedzę na temat wszechświata. Kultura stała się matakategorią, za pomocą której dokonujemy wartościowania wszelkiej wiedzy. Przytoczmy cytat, który pokazuje dobitnie ten sposób myślenia:

refleksja na temat kultury stanowi najważniejszy fragment rozważań humanistycznych, albowiem przekonania o charakterze kulturowym determinują z jednej strony przedmiot badania humanistyki (szerzej – całej nauki), z drugiej zaś jej metodę, a nadto jeszcze pozwalają lepiej zrozumieć charakter lansowanych w kulturze europejskiej rozwiązań politycznych. W tej perspektywie historia oraz teoria kultury uzyskuje status (meta)nauki podstawowej, nadrzędnej (poznawczo) nie tylko wobec humanistyki, ale także przyrodoznawstwa. Każdy bowiem przedmiot dociekań naukowych jest w ostateczności wynikiem konstrukcji kulturowej¹⁰.

Także większość koncepcji człowieka (i to nie tylko filozoficznych, ideologicznych czy religijnych) akcentuje fakt jego wyjątkowości – ze względu na to, że posiada on kulturę i ją (współ)tworzy. Ma on posiadać (w zależności od orientacji czy teorii): duszę, jaźń, psychikę, świadomość, umysł, intelekt czy Rozum, które są nieredukowalne do innego bytu – głównie do natury. Wymienione przed „momentem” atrybuty człowieka są konceptualizowane jako nie fizyczne i nie biologiczne. I za pomocą wspomnianych atrybutów (współ)tworzyć on może różne elementy kultury i być z tego względu kimś/czymś niepowtarzalnym i to nie tylko na naszej planecie.

¹⁰ Andrzej Szahaj, *Zniewalająca moc kultury*, Toruń, 2004, s. 8

Takie pojmowanie kultury i człowieka ma, oczywiście, określone konsekwencje. Człowiek postrzega swoją moc w stosunku do np. świata zwierząt czy, powiedzmy, przyrody nieożywionej. Dodatkowo jest w tym przekonaniu utwierdzany przez większość religii, które propagują obraz człowieka stworzonego na podobieństwo Boga/ów. Podkreśla on (człowiek) także swoją wyższość w stosunku do innych ludzi, którym przypisuje gorszą kulturę bądź jej brak. Ponadto, część rodzaju ludzkiego (czyli mężczyźni) zdominowała niegdyś inną część ludzi (czyli kobiety) utożsamiając tych/te ostatnich/ie z naturą.

Nauki o kulturze przejęły, jak wyżej zaznaczono, ten obraz człowieka i kultury – wykreowany wcześniej przez tradycję religijną czy filozoficzną. W ten sposób nauki o kulturze (archeologia, historia, literaturoznawstwo, etnografia, antropologia kulturowa, etnologia, kulturoznawstwo, pedagogika i inne) bezpośrednio bądź pośrednio zaangażowały się w działalność kulturotwórczą, czyli, mówiąc bardzo ogólnie, na rzecz utwierdzania bądź negowania danej kultury bądź danego ładu kulturowego. Stąd, w jakimś stopniu, przyczyniły/ają się do istnienia cierpienia, nietolerancji, przemocy, nierówności, dyskryminacji czy niesprawiedliwości w świecie – podobnie jak np. systemy religijne.

W ramach religii judeochrześcijańskiej pojawiła się wizja świata z historią, który ma określony początek i zmierza do określonego punktu docelowego. Czas jest tu linearny. Wydarzenia, które się dzieją są niepowtarzalne. Tę wizję przyjęły praktycznie wszystkie światopoglądy w obrębie tzw. kultury Zachodu. Upowszechniło się, w związku z tym, przekonanie, że jesteśmy zobowiązani działać na rzecz owej wizji – jej wypełnienia się. Niezależnie od tego masowo respektowało się pogląd, że jesteśmy tworem i kultury i różnych zmiennych naszych wytworów – inaczej: historycznych. Nasza tożsamość ma więc charakter kulturowo-historyczny głównie (podobnie jak tożsamość etniczna, narodowa czy płciowa). Ponadto, wszechobecna organizacja państwowa narzucała swym poddanym czy obywatelom określoną wizję historii, tożsamości i system wartości. Zatem to historycznie zmieniająca się kultura symboliczna kształtować miała/ma

świat i człowieka, a poszczególne instytucje (Państwo, Kościół itp.) wspierać jej taki a nie inny wariant/y. Dlatego tak ważna była wiedza o tej/tych kulturach i historii. To miał być przedmiot zainteresowań humanistyki (i jej prestiżu), a później przedmiot jej badań – w ramach praktyki/tych naukowych. I tak też się stało.

W drugiej połowie wieku XX (używając naszej zachodniej chronologii) coś się zaczęło zmieniać. Jak już przypominałem wyżej zaczęły „umierać” wielkie światopoglądy czy narracje, a religie chrześcijańskie masowo zaczęły tracić wyznawców. Zaczęła być, u schyłku ubiegłego wieku, lansowana wizja świata bez historii (można powiedzieć, że jak wcześniej umarł Bóg, tak teraz umarła Historia?). W związku z tym pojawiły się kryzysy wiedzy historycznej i historiografii (choć, oczywiście, nie była to jedyna przyczyna – w przypadku tej ostatniej)¹¹.

W świecie początków obecnego stulecia pojawiły się zupełnie nowe praktyki. Jak już wielokrotnie tu wspominałem zaistniały one w wyniku różnych wynalazków: elektronicznych, telekomunikacyjnych, informatycznych czy biotechnologicznych. To one teraz kształtują najbliższe otoczenie człowieka. Rola i ranga kultury symbolicznej dramatycznie maleje. Na pewno (jak to wskazują już masowo antropolodzy i kulturoznawcy) zanika jej funkcja regulatywna.

Świat Informacjonalizmu nie wyłonił się jako kolejne ogniwo realizacji jakiegoś światopoglądu. Nie jest on wytworem tradycji. Dla jego zrozumienia nie musimy konstruować jakiejś historycznej opowieści, narracji czy teorii naukowej (choć niektórzy usiłują to czynić). Człowiek tej nowej ery, a w szczególności człowiek 2.0 też nie jest wytworem tradycji. Jego genezy nie musimy za wszelką cenę szukać gdzieś w świecie z historią (choć niektórzy usiłują to czynić). I najważniejsze: jego tożsamości nie określają już mity, religie

¹¹ Ewa Domańska wskazuje w: *Historiach niekonwencjonalnych* (Poznań, 2006) na trzy oblicza mówienia o końcu historii: 1) dyskurs o końcu historii rozumianej jako specyficzne zachodnioeuropejskie i antropocentryczne podejście do przeszłości, 2) koniec historii ujmowanej jako samodzielna dyscyplina, 3) koniec historii jako dziedziny nauk i, która opiera się na dualistycznej wizji świata. Patrz: s. 39

czy ideologie. Co więcej, on zdaje się nie mieć tożsamości. Ona nie ma czasu na ukonstytuowanie się. A nawet gdyby miała to oblicze obecnego człowieka skuteczniej zdają się tłumaczyć teorie czy opowieści tworzone w obrębie przyrodoznawstwa „pożenionego” z informatyką. Kreślą one wizję człowieka jako tworu będącego wynikiem oddziaływań kodu DNA (a od kilku lat nowych jednostek dziedziczenia: PNP), hormonów, funkcji mózgowych i programów komputerowych. Tak więc człowiek zaczyna jawić się jako zwierzę stworzone niegdyś przez biochemiczny kod DNA, sterowany przez mózg (który przetwarza informacje z otoczenia i podejmuje określone decyzje) i zintegrowany obecnie coraz bardziej z informatyczną matrycą. Zatem: [...] spostrzeżenia Karola Darwina plus skamieniałości i znaleziska geologiczne, plus nowoczesne analizy białka i DNA uwolniły nas od osobliwego mitu o wieku Ziemi i uprzywilejowanym statusie gatunku ludzkiego [...] gdy powoli przyswoiliśmy sobie nowe struktury poglądów i gdy zobaczyliśmy, jak ich poznawcze zalety sprawdzają się w praktyce, świat, w którym żyliśmy, zmienił się nieodwracalnie, nie wyłączając naszych poglądów na moralność i społeczeństwo [...] wcześniej czy później (ludzie – przyp. A.R.) będą musieli rozważyć problem, jak najlepiej przemyśleć na nowo zagadnienie sensu życia i jak najlepiej zrozumieć podstawy więzów moralnych, które nas łączą. Takie korekty poglądów, sądząc po tym, co miało miejsce w przeszłości, są często bolesne. Na szczęście równie często uwalniają nas one od przesądów, pozwalają osiągnąć większą wrażliwość i wzajemny szacunek¹².

Stąd zadać można sobie pytanie: czy wizja człowieka jako (w momencie urodzenia) swoistej tabula rasa – kształtowanej przez jakąś tajemniczą kulturę (swoistego kodu będącego wynikiem albo cudu albo prezentem dla ludzkości od Bóg wie kogo?) nadal będzie atrakcyjna w świecie Informacjonalizmu? Czy też podzieli los innych utopii? Wizja bowiem człowieka bio-chemiczno-informatycznego i w dodatku starającego się zapanować nad swą własną ewolucją, udoskonalającego swój genom czy tworzącego sztuczne życie i wskrzeszającego stare organizmy może okazać się bardziej atrakcyjna i lepiej dostosowana do

¹² Paul M. Churchland: Mechanizm rozumu, siedlisko duszy. Filozoficzna podróż w głąb mózgu, Warszawa, 2007, s. 26-27

oczekiwań i wrażliwości bywalców cyfrowych światów niż opowieści czy teorie kulturalistyczne.

Jak więc widzimy charakter współczesnego świata (o którego cechach sporo tu pisałem) – coraz bardziej świata 2.0 nie daje podstaw, jak się wydaje, do odrodzenia idei historyczności. Może jednak awangardowe ruchy w ramach samej praktyki historiograficznej niosą taką nadzieję? Odpowiedzieć na to pytanie można następująco: Po pierwsze, nie są to ruchy awangardowe patrząc z perspektywy człowieka sieciowego. Po drugie, ruchy awangardowe w stylu historiografii postkolonialnej czy genderowej chcą określonych zmian świata: poprzez wspieranie polityki emancypacyjnej określonych warstw społecznych – tyle że w ramach starego świata: przed-informatycznego. Tu więc można mówić o trwaniu (respektowaniu) idei historyczności i o tworzeniu wiedzy historycznej, która np. odzyskiwałaby tożsamość niegdysiejszych wykluczonych czy zmarginalizowanych. Era Informacjonalizmu likwiduje natomiast wiele nierówności. W sieci jesteśmy niematerialnymi – tylko wirtualnymi ciałami lub/i awatarami. W sieci nie liczą się płeć, pochodzenie, rasa czy tytuły naukowe tylko wkład do wspólnoty. W sieci każdy może zabierać głos i mówić w swoim imieniu bez jakichkolwiek pośredników (filozofów, naukowców czy lewicowych polityków itp.). Ponadto, w sieci następuje kres polityki¹³. Wreszcie, sieć do pewnego stopnia ujednolica ludzi – w takim znaczeniu, że wszyscy korzystamy z tych samych programów i aplikacji, które są ponad jakimikolwiek podziałami politycznymi, religijnymi, etnicznymi. Stajemy się tu nowymi planetarnymi użytkownikami i twórcami – respektującymi te same zasady (np. netykietę), te same operacje czy sposoby komunikacji.

A jak sprawy się mają w przypadku historiografii 2.0?

¹³ Piszę o tym szerzej w artykule: Czy jest możliwa polityka w kulturze bez symboli? W: *Where Europe is going leadership ideas values*, (red. Halina Taborska, Jan S. Wojciechowski), Pułtusk, 2007

Historiografia ta jest zaiście rewolucyjna i to nie tylko dlatego, że funkcjonuje w cyberprzestrzeni. Jest ona rewolucyjna z powodu swojej interaktywności. Wykorzystuje się bowiem, w jej ramach, mechanizm Wiki. Zatem: każdy samodzielnie może umieszczać w środowisku sieciowym swoje materiały i swoje opowieści. Ich zbiór tworzy jedną wielką bazę czy archiwum różnych historii lub/i herstory. Każda historia (jego czy jej) ma taki sam status, jest równie ważna. Stąd, każdy samodzielnie może teraz takie historie kreować i umieszczać na witrynach WWW. Nie trzeba już pośredników, nie trzeba już fachowców, którzy z tego materiału zbudują jakąś nową syntezę czy monografię. Nie trzeba w szczególności akademickich historyków, którzy do tej pory mieli licencję na tworzenie wiarygodnych tekstów na temat przeszłości i wypowiadali się w imieniu zarówno bohaterów, jak i przegranych, wielkich tego świata i zwykłych ludzi, katów i ich ofiar. Teraz wszyscy są jednocześnie producentami i konsumentami tego typu nowych historii – mogą samodzielnie je tworzyć i umieszczać w sieci.

Kolejną istotną zmianą jest to (co niejako wynika z poprzedniej cechy), że teraz każdy potencjalnie może być historykiem. Każdy bowiem zainteresowany może nie tylko już tworzyć i publikować swe własne historie/herstory, lecz uczestniczyć w produkcji historii innych, a już na pewno je uzupełniać czy komentować. Niezależnie od tego potencjalnie każdy może uczestniczyć także w realizacji jakiegoś projektu badawczego i to już nie tylko dotyczącego świata, w którym żyje, ale i innych rzeczywistości. Taka realizacja wykorzystuje potencjał zbiorowej inteligencji i ma charakter partnerski. Wszyscy tu sobie pomagają, dzielą się zasobami, podpowiadają i wymieniają doświadczeniami. Jednym słowem działa się tu w myśl zasady: nikt nie wie wszystkiego, każdy wie coś. Połączmy więc swe siły, a szybciej, wszechstronniej i dogłębniej ustalimy (bądź skonstruujemy) jakieś fakty, procesy czy zjawiska.

Owe nowe właściwości i możliwości, o których powyżej wspomniano (i inne nie mniej interesujące, o których za chwilę) historiografii 2.0 nie byłyby możliwie bez nowatorskich technologii. Jest to historiografia technologicznie wykreowana!

Jest ona cyfrowa i wirtualna. Dygitalizacja stworzyła możliwość wizualizacji historiografii w grafice 3D (a w przyszłości możliwe, że i 4D).

Patrząc z pozycji ontologii możemy stwierdzić, że podstawą historiografii 2.0 są programy komputerowe zapisane w postaci zerojedynkowych kodów. Takie programy umożliwiają sprowadzenie do postaci cyfrowej wszystkich dotychczasowych wytworów historycznych i historiograficznych (budowli, znalezisk archeologicznych, dzieł sztuki, archiwów, książek, filmów czy analogowych nagrań dźwiękowych). Zatem podstawa ontologiczna historiografii 2.0 to bity (teksty cyfrowe np.), piksele (zdjęcia czy filmy cyfrowe) czy mapy (grafika), które są niematerialne – tylko wirtualne.

Zbiory cyfrowe, oprócz lepszej jakości, umożliwiają dokonywanie szeregu operacji (bity czy piksele są bowiem jednostkami dyskretnymi, nieciągłymi) typu: wytnij, wklej, kopiuj itp. Umożliwiają ich przesyłanie w sieci czy za pomocą różnych urządzeń telekomunikacyjnych i tworzenie nieograniczonej ilości kopii. Takie zbiory są oczywiście dostępne z każdego miejsca i o każdej porze.

Dygitalizacja w łatwy sposób umożliwia produkcję multimedialnych prac, które możemy dalej modyfikować na różnych cyfrowych urządzeniach. Znikają więc tu tradycyjne ograniczenia jednowymiarowych mediów typu: narracje pisane, nagrania dźwiękowe czy filmy. Dzięki temu prace, w naszym wypadku, historiograficzne mogą być wielowymiarowe i oferować wszechstronną optykę spojrzenia i różne poetyki „wypowiedzi”. Zatem wzajemnie się one uzupełniają. Co więcej, dzięki digitalizacji różne wytwory cyfrowe możemy w niemalże dowolny sposób przerabiać – korzystając ze specjalistycznych programów komputerowych do obróbki tekstów, grafiki czy dźwięku. Zatem cyfrowe i multimedialne prace historiograficzne są niejako z zasady hiperrealne (i oczywiście niematerialne) – używając terminologii J. Baudrillarda.

Dygitalizacja i wirtualizacja umożliwiły wizualizację historiografii w grafice 3D. W epoce Gutenberga, czyli pisma narracje musiały oddawać zmysłowe doświadczenie świata za pomocą języka. Sytuację zmieniły stare media: kino i telewizja (i oczywiście wcześniej fotografia). Jednakże była to wizualizacja, by tak rzec, ograniczona. Była (jest jeszcze) ona bowiem analogowa.

Cyfrowe, trójwymiarowe (a w przyszłości zapewne czterowymiarowe) wizualizacje umożliwiają zatem:

- a) Tworzenie różnych wariantów tego samego obiektu, narzędzia czy postaci,
- b) Umożliwiają obracanie obiektu i patrzenie na niego pod różnym kątem, z góry, z boku, z dołu itd.,
- c) Możemy wnikać w takie cyfrowe obiekty, wchodzić w dowolne jego fragmenty, a nawet przenikać przez przysłowiowe ściany,
- d) Możemy wklejać w takie obiekty inne zdigitalizowane wytwory, np. teksty, zdjęcia czy filmy

Zatem w ramach historiografii 2.0 zmienia się pojmowanie historii. Historia to po prostu zdigitalizowane moje życie i życie innych osób i oczywiście moje wytwory. Na mojej bądź innych historiach mogę wykonywać różne operacje – wykorzystując to, że są to historie cyfrowe. I tylko od mojej wyobraźni w wykorzystaniu możliwości programu komputerowego (mogę go też modyfikować) zależy, jakie historie mogę wykreować: swoje i inne/ych.

Cyfrowa wizualizacja nie oznacza kresu innych form prezentacji historii czy historii historiografii (ani innych dyscyplin), a w szczególności pisanych narracji. Wizualizacja tylko wchłania je. Dzięki niej np. pisane narracje czy nagrania dźwiękowe mogą tylko zyskać nowy wymiar i wzbogacić swoją treść o inne doświadczenia. Co więcej, zachodzi tu jeszcze inna odmiana konwergencji mediów. Otóż ta sama informacja przechodzić teraz może przez różne media cyfrowe i w każdym z nich zyskuje nowe możliwości i oblicze. Narracje pisane

przekonwertowane do postaci cyfrowej i umieszczane np. na cyfrowych czytnikach zyskują status książki elektronicznej, na której też można wykonywać różne operacje i wzbogacać o inne wytwory (zdjęcia czy filmy). W ten sposób taka książka staje się cyfrową książką multimedialną.

Co jednak z ideą historyczności?

Odpowiadając na to pytanie raz jeszcze należy zaakcentować fakt, że praktyka/i zwana/e historiografią 2.0 rozgrywa/ją się w sieci głównie, a sieć, jak wiadomo, niweluje czas i przestrzeń. Surfując po sieci mamy zwykle wrażenia przebywania w „wiecznej” teraźniejszości. Możemy wszakże, w ułamku sekundy, przenieść się ze swojego tu i teraz np. do świata Rzymu Konstantyna Wielkiego i obejrzeć wirtualne walki Gladiatorów. Czy znaczy to, że odbyliśmy podróż gdzieś prawie 2000 lat wstecz czy może do świata, który wygenerował dla nas program komputerowy? i który znajduje się w sieci, w katalogu naszego komputera czy jakiegoś urządzenia mobilnego (komórka, odtwarzacz mp4 itp.).

Idźmy dalej, obecnie większość instytucji akademickich na gwałt dygitalizuje cały dotychczasowy dorobek piśmienniczy ludzkości (nie mówiąc już o programie Gutenberg: WWW.gutenberg.org) i udostępnia go w cyfrowych bibliotekach bądź wypożyczalniach. Zatem cały świat historii umieszczony w linearnym porządku dotychczasowych pisanych narracji teraz jest zawarty w tym rodzącym się cyfrowym archiwum (bazie danych) i jest na wyciągnięcie ręki i możemy swobodnie się po nim poruszać i wykonywać na nim różne operacje. Czyniąc to już nawet nie (re)konstruujemy historii tylko wytwarzamy jakieś sztuczne światy i informacje – przy pomocy maszyn i zawartych w nich programów. Ewentualnie można powiedzieć, że coś symulujemy. Świat programów komputerowych jawi się zatem jako świat bez historii. Jest on częścią wirtualnego świata Internetu. Obie te rzeczywistości wydają się być ahistoryczne. W swej podstawie, jak już wielokrotnie podkreślałem, są produktem zerojedynkowych algorytmów programu komputerowego. Ich odniesieniem przedmiotowym (by użyć starej terminologii) są właśnie zera i jedyneki, a nie jakaś rzeczywistość poza cyfrowa. Odniesieniem z kolei pisanych narracji historiograficznych miała być jakaś rzeczywistość minioną – pozajęzykowa lub/i językowa. Tak pojęta rzeczywistość cyfrowa jest transparentna. Kod źródłowy danego programu jest dostępny i modyfikowalny. Stąd, będąc twórcami kodu – jesteśmy twórcami różnych światów, w tym i tych, które nazywamy historycznymi. Żyjąc jednak w rzeczywistości, którą Baudrillard nazywa: Integralną nie mamy poczucia historyczności. Ta rzeczywistość wchłania bowiem wszystkie dotychczasowe światy. Znosi także samą zasadę rzeczywistości. Jej istnienie (zasady rzeczywistości), jak i istnienie świata z historią staje się tedy kwestią wiary lub/i wyborem politycznej natury. Przyrodznawca mógłby dorzucić, że: wytworem mózgu. W świecie Rzeczywistości Integralnej wszystko ma być przejrzyste i realne, a mówiąc ściślej: hiperrealne. W dodatku, sieć ma postać hipertekstu czy hipermedium, a więc bez początku i końca, podstaw i hierarchii.

W pewnym też sensie zasada rzeczywistości – w tym i historyczności nie ma nawet czasu aby na powrót się ukonstytuować. Tempo bowiem zmian obecnie jest tak szybkie i przyrost informacji jest tak duży, że wielu ludziom świat jawi się jako nieprzerwany strumień zdarzeń, który przepływa przez nas – niczym obraz/y przez ekran. Nie ma więc czasu aby jakieś poglądy mogły na dłużej się utrzymać wśród bywalców cyfrowych, wirtualnych światów (i nie tylko zresztą tych).

Paradoksalnie więc, aby utrzymać zasadę historyczności należałoby stworzyć świat na tyle nierealny, który mógłby być dowodem na zmienność w czasie i przestrzeni i historyczność Rzeczywistości Integralnej. W przeciwnym bowiem razie historyczność może być tylko rozumiana jako tworzenie różnych wytworów, które dzięki temu mogą zaistnieć w świecie Rzeczywistości Integralnej. Nierealność jawić się tu zatem może jako warunek umożliwiający trwanie zasady historyczności.

Historiografia 2.0 pełni też odmienne funkcje. Znaczna jej część (zwłaszcza gry komputerowe, cyfrowe wizualizacje, multimedia czy filmy) jest częścią nowej gałęzi przemysłu – produkującego zabawę. W najbardziej zaawansowanych technologicznie krajach produkcja zabawy (czy szerzej kultury) staje się bardzo dochodowym zajęciem. Dostarcza ona rozrywki, umożliwia szukanie coraz to nowych wrażeń i doświadczeń, zapewnia zindywidualizowaną konsumpcję.

Z kolei portale historyczne są doskonałym miejscem praktykowania wspólnych pasji i zainteresowań, tworzenia i wymiany informacji (i to w skali globalnej), a także swoistą giełdą pomysłów i udostępniania własnej twórczości, która nie miała wcześniej możliwości przedostania się do sfery publicznej. Wzbogacają one zatem dorobek ludzkości, umożliwiając zaistnienie wielu utalentowanym jednostkom.

Sieć stwarza także nowe możliwości działania dotychczasowym profesjonalnym historykom. Umożliwia bowiem zdynamizowanie projektów

badawczych, umożliwia nie znany wcześniej obieg informacji i szybki dostęp do niej, a także wszechstronną ocenę projektów badawczych i wyników badań. Obniża koszty badań i publikacji, a także zapewnia nieograniczony dostęp do rezultatów. Wszyscy możemy teraz mieć dostęp do tego co robią historycy – często za publiczne przecież pieniądze. My więc możemy kontrolować działalność naukowców, a oni z kolei mogą mieć informację zwrotną, jak ich działania są oceniane i komentowane i czego od nich oczekuje społeczeństwo.

Skomentuj: